

Kuryer Poznański
chodzą oddzielnie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.
Redakcyja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłatą kwartalną
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego
i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis-
liste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.)
w innych krajach: ośma poznańska z do-
łączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
dziesiętowego wiersza. — Reklamy po 80 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Wąstawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M. Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdanську, Hall' n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Obemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 maja.

Z bieżącej chwili.

„Nowe Wremia“ o rozwiązaniu niemieckiego parla-
mentu i sytuacji ztąd wynikającej. — Katołicy i liberałowie
belgijscy wobec nowego prawa wyborczego. — Zaborec
aspiracje Rosji względem Abisynii

„Nowe Wremia“, pisząc na naczelnym miejscu
o rozwiązaniu parlamentu niemieckiego, zauważa z
głębokim przeświadczeniem, że jeśli „nie wydarzy
jaki nadzwyczajny wypadek“, to nowy parlament
„nie okaże przychylniejszego oblicza wobec projektu
wojskowego“. Oczekuje dziennik ten ponownej
kłasi rząd w nowym parlamencie, w którym prze-
ważać będą członkowie socjalnej demokracji, stron-
nicstwa centrum i wolnomyślni. Następnym tego
będzie, wedle petersburskiego dziennika, albo upadek
kancelarza hr. Capriviego i radykalna zmiana rządo-
wego programu, albo reforma prawa wyborczego,
w tym kierunku, iż następne wybory zapewnią więk-
szość rządowi. Przez to samo rząd dokona zapo-
wiadzianej przez Bebla „rewolucji z góry“.

W dalszym ciągu swoich tendencyjnych wywo-
dów p. „Nov. Wremia“, że wedle najśwież-
szych wiadomości, prasa francuzka podziela jęj zdanie,
oraz wyraża obawę, iż rząd niemiecki urządzi
„znowu tak zw. konflikty nadgraniczne“, aby podnieść
patriotyczne uczucenie niemieckich wyborców możliwością
zbrojnego zatargu z Francją. „Nov. Wremia“ nie
myśli bynajmniej zaprzeczać możliwości podobnego
przedsięwzięcia ze strony rządu berlińskiego, sądzi
atoli, że patriotyzm Francuzów i czujność rządu
trzeciej republiki nie dozwoli, aby się jakkolwiek,
chooby najmniejszy wypadek miał wydarzyć nad
granicą aljacko-lotyryńską. W interesie pokoju
Europy należy sobie życzyć, aby wypadki, które
wynikną z rozwiązania parlamentu niemieckiego,
rozwiwały się niezależnie od powikłań międzynarodo-
wych i zatargów nadgranicznych.

Podzielamy kolko wie życzenie „Nov. Wrem.“,
steli insynuację jęj co do „możliwości zatargu nad-
granicznego“ za „co najmniej bezpodstawną“,
wiodzą, że rosyjska prasa idzie solidarnie ręką
w rękę z prasą francuzką. W ogólności dzienniki
petersburskie poświęcają wiele uwagi ostatnim wy-
padkom w Niemczech, poczęści w tem oczekiwaniu,
że przyjęcie projektu wojskowego umocni, a odrzu-
cenie rozluźni węzły zniechęconego trójprzymierza.

W Melinie (Mecheln) odbył się w ubiegłą nie-
dzielę kongres katolicko-konserwatywnych stowarzy-
szeń belgijskich pod przewodnictwem ministra i de-
putowanego p. Woesta. Kongres obradował nad reor-
ganizacyją katolickich stowarzyszeń, niezbędną wobec
nowej sytuacji, jaką stworzyło niedawno temu uchwa-
lone prawo wyborcze. Pan Woesta miał przy tej
sposobności dłuższą mowę polityczną. Oświadczył
on, że konserwatywne stronnictwa powinny zjednąć
sobie masy robotników, które nowym prawem wy-
borczym powołane obecnie do współdziałania w ży-
ciu politycznym. W tym celu zaprojektował konser-
watywny przywódca wypracowanie obszernego so-
cyjalno-politycznego programu, dalej utworzenie sto-
warzyszeń produkcyjnych i wydawanie zdrowych i
tanich pism codziennych. Kongres po dłuższych obrad-
kach przyjął plan reorganizacyjny, wedle którego ustano-
wiony zostanie stały centralny komitet pod nazwą
„Fédération conservatrice“. Komitet ten, składający
się z delegatów wszystkich katolicko-politycznych
stowarzyszeń, będzie miał zwierzchnictwo nad całą
polityką konserwatywną.

O ile katołicy belgijscy spokojnie myślą nad
przyszłością i jednoczą się do wspólnej pracy społecznej,
o tyle w obozie liberalnym rozpalają coraz bardziej
zatargi frakcyjne. Umiaarkowani liberałowie pod
przywódtwem byłych ministrów Frère-Orbana, Bary
i Graux są z powodu sojuszu radykałów z rządem
do tego stopnia rozgoryczeni, że postanowili zerwać
wszelkie stosunek z radykałami, z którymi dawniej,
a przedewszystkiem podczas ostatnich wyborów, łą-
czyli się przeciwko katołikom. W samym obozie
radykalnym fermentuje zaś podobnie, jak w pokre-
wnem wolnomyślnym stronnictwie niemieckim. Na
ostatnim zgromadzeniu radykalnym utworzyli się
dwa wrogie obozy: frakcya „rządowych demokratów“
pod przywództwem deputowanego Ferona i Jansona,
oraz frakcya nieprzejednanych radykałów pod kie-
rownictwem profesora brukselskiego Pergamiego.
Nieprzejednani piętnują „rządowych“ jako zdrajców
sprawy radykalnej, ponieważ znienawidzonemu kon-
serwatywnemu rządowi dopomogli do zażegnania
ostatnich rozruchów ulicznych. Secesya w belgijs-
kiem stronnictwie radykalnym jest niunikną, a
być może, że pewna część członków jęj przeniesie się
do obozu socjalistycznego. W każdym razie libe-
ralizm belgijski jest obecnie tak osłabiony wewne-
trznymi waśniami, jak nigdy dotychczas.

Nie uszło uwagi kół politycznych, iż prasa ro-
syjska zajmuje się od pewnego czasu bardzo gorliwie
Abisynią, gdzie już dawniej starała się Rosya, cho-
ciaż bezskutecznie utrzymywać swoje wpływy. O
ile się zdaje, interes dla tego wschodnio-afrykań-
skiego królestwa rozbudzili na nowo relacje Ma-
szkowsa, szefa misyi „naukowej“, wysłanej przed
mniej więcej dwoma laty do Abisynii za staraniem
kilku kościelnych prawosławnych dostojników. Wido-

cznie pod wrażeniem tych relacji prasa petersburg-
ska poczęła zastanawiać się bardzo poważnie nad
stosunkami między Rosyą a Abisynią i przy tej spo-
sobności wypowiedziała kilka uwag i rad, zasługują-
cych na bliższą uwagę. I tak usiłuje ona wyka-
zać, że carat powinien zainteresować się bliżej Abi-
synią, nie tylko ze względów religijnych, lecz i poli-
tycznych, i dla tego też rząd dobrzeby zrobił, gdyby
wysłał tam swego przedstawiciela z poleceniem dokła-
dnego zbadania miejscowych stosunków. Religia Abi-
synczyków — wywodziła prasa — bardzo mało
różni się od prawosławia i w tem właśnie należy
szukać ważnego łącznika między Rosyą i po-
mienionym krajem afrykańskim. Postawwszy
taką tezę, uważają dzienniki za rzecz pożądaną
sposadzenie kilku wyższych dostojników kościoła
abisyńskiego do Petersburga, „celem bliższego porozu-
mienia się co do wyrównania różnic; zachodzący
różni między obydwoma obrządkami i uzyskania za-
pełnej równości“. Ostrożnie wszakże należy zabra-
rać się do Abisynii, o ile idzie o kwestye polity-
czne a przedewszystkiem potrzebaby zbadać dokła-
dnie, jak dalece Francya byłaby gotową iść solidarnie
z Rosyą także w sprawie abisyńskiej.

Dotychczasowe doświadczenia dyplomacyi wło-
skiej w Abisynii wykazały, — pisze między innymi
„Nowe Wremia“ — iż tam może zdobyć wpływ
stanowczy wyłącznie mocarstwo prawosławne. Co
się tyczy Francji, to ta niezawodnie mogłaby tylko
pragnąć, aby w Abisynii usadowiło się trwałe pań-
stwo nie należące do trójprzymierza. Dla osiągnię-
cia zaś tego powinna Rosya urządzić na wybrzeżu
siłą placówkę, z kąd możnaby przedsięwziąć w da-
nej chwili wyprawę w głąb kraju. Niemcy protektoratu,
wasi pas wybrzeża do Francuzów, którzy w Oboku
posiadają jedną kompanią wojska, nieco kawalerji
i kilka dział. Siła ta wystarcza dla tych celów,
jakie ma na oku Francya, byłaby jednak stanowczo
nieodstarczająca na ochronę ewentualnej wyprawy
rosyjskiej. Byłoby tedy pożądanem, aby Francya
protektorat nad częścią należącą do niej pasu,
oddawa Rosji, która w takim razie nie omiaskałaby
wzmiankowaną „dzielnice“ nie przypisać jej jednak
zasadniczych trudności przeciw tego rodzaju propo-
zycyi, interesa bowiem Francji są tam tylko małe,
a usadowienie się Rosji na wybrzeżu nie przynio-
słyby im z pewnością żadnego uszczerbku.

Projekt organu petersburskiego znalazł żywe
echo w prasie rosyjskiej, która zastanawia się nad
nim bardzo poważnie, uważając go za możliwy do
przeprowadzenia. W kołach politycznych wszakże
przeważa zdanie, iż wiele jeszcze wody upłynie zanim
projekt taki będzie mógł być zrealizowany.

* Sangwinniam francuzki upatruje już w
treści ostatniej mowy cesarza do generałów, że w
Niemczech zanosi się nie na walkę wewnętrzną o
projekt wojskowy, lecz na obalenie parlamentary-
zmu. Na odnośne wywód dziennika „Temps“ odpo-
wiada „Brl. Tagbl.“: dla nas Niemców wystarcza,
że cesarz uczciwie powiedział: „Wszystko, co mogę,
zrobię, żeby projekt wojskowy przeprowadzić.“ Wy-
klucza to zupełnie wszelkie „antikonstytucyjne zaku-
sy, albowiem Hohenzollery zwykli polityczne przy-
jęcie zachowywać wiernie, podczas gdy we Francji
Bonapartowie nie mieli tego zwyczaju.“

I nam się nie zdaje, żeby sytuacja groziła
czemś w rodzaju zamachu stanu, ale prawdę powie-
rzmy, że obalenie, ale reforma parlamentaryzmu
byłaby bardzo potrzebna. Dzisiejsze formy parla-
mentaryzmu zupełnie się przeżyły i wyrodziły, a
utrzymują się tylko pękty, póki jaki nowy geniusz
polityczny w miejsce zużytych rupiec nie postawi
nowych tworów, żywotniejszych.

Wybory.

Walne zebranie wyborcze odbędzie się w nie-
dzielę dnia 14 maja roku bieżącego w Strzelnie
o godzinie 5 po południu w lokalu p. Medo; w Byd-
goszczu o godzinie 5 po południu w Gesellschafts-
hausie przy ulicy Gamowej. — W Smiglu o go-
dzinie 5 w lokalu pana Kiedrowskiego.

W niedzielę dnia 15 maja o godzinie 1
w Lubawie w lokalu p. Sasse.

We wtorek dnia 16 maja w Nowem mie-
ście o godzinie 2 w lokalu pana Dreyera.

Na tych dwóch ostatnich zebraniach zda spr-
awę z czynności parlamentarnego poseł Dr. Rzepni-
kowski.

Walne zebranie powiatowe wyborcze na po-
wiat wyrzycki odbędzie się w czwartek dnia 18
maja o godzinie 4 po południu w hotelu Fischera,
na które gorliwych w sprawach publicznych obywa-
tełi zaprasza

Komitet powiatowy wyborczy
(wydział ściślejszy)
Z polecenia
A. Koczowski.

Zgromadzenie przedwyborcze okrągowe odbę-
dzie się w Koronowie na sali p. Grubińskiego
w czwartek dnia 18 b. m. o godzinie 3 po południu.
O liczny udział wyborców prosí Komitet powiatowy.

„Uprasza się komitety wyborcze powiatów:
kępzińskiego, odalanowskiego, ostrowskiego i ostrze-
szowskiego o stawienie się we wtorek dnia 16 b. m.
w Ostrzeszowie w hotelu p. Rindfisch'a o godz.
11 przed południem celem postawienia trzech kan-
dydatów komitetowych na posła do parlamentu na
okręg wyborczy ostrowsko-kępziński-odalanowski-
ostrzeszowski.“

Komitet wyborczy powiatu ostrowskiego.
Robiński, sekretarz.

Tutejsi socjaliści postanowili głosować na intro-
ligatora Janiszewskiego, zamieszkałego w Dreźnie.
— Według „Ost. Presse“ postawili i bydgoscy
socjaliści kandydatem Janiszewskiego — według
Innych kandydatem socjalistów bydgoskich będzie
szewc Bogs.

Bydgoscy wolnomyślni nie myślą według „Ost.
Presse“ zawrzeć kompromisu z innymi niemieckimi
partyjami, lecz wystąpić z własnym kandydatem.

Dotychczasowy poseł z Bydgoskiego, radca
trybunału administracyjnego Halb, doniósł stowarzy-
szeniu konserwatywnemu, że kandydować nie będzie.
Poleca on kandydatem b. posła z tego okręgu, rze-
czywistego radcę legacyjnego dr. Gehricha, na któ-
rego atoli zapewne nie wszyscy Niemcy, z powodu
jęj wybitnego konserwatywnego kierunku, się zgodzą.

Szydła z miecha.

„Posener Ztg.“ narzuca się już teraz nawet
na monitora dla tutejszego komitetu wyborczego pol-
skiego.

Komitet temu naturalnie nie winien, ale zbada
zapewne dokładnie, kto do „Posener Ztg.“ nowiny
wynosi i dopomaga „Gazeta“ w naszym
niewłaściwym „Przypuszczając, żeby „Posener Ztg.“
zupelnie udawać miała, że poinformowana jest o tem,
co się w łonie komitetu dzieje.

Nie się tam złego jeszcze nie stało. „Posener
Ztg.“ ogłasza tylko, że prawie wszyscy obecni człon-
kowie oświadczyli się przeciwko głosowaniu postów
naszych w parlamencie. Wolno mieć każdemu swoje
zdanie, ale zobaczymy teraz jaki rezultat wyciąga
„Posener Ztg.“ z tych polsko-freisinnigerskich kon-
fidencyi.

Ogłasza ona, że sprawę kandydata odłożono do
porozumienia się z delegatami powiatów poznańskich,
a ucale nie jest wykluczoną możebność, że postawio-
nym zostanie niezależny kandydat polski, któryby
się nie poddał solidarności frakcyi polskiej, a do
Koła polskiego należał tylko jako hospitant czyli
gość.

Oczywiście! Postępowe stronnictwo niemieckie
się rozbiło, więc trzeba między „nainną Polonią“ in-
trygować, żeby się także rozdziła. Taka jest poli-
tyka „Posener Ztg.“, bo nie przypuszczamy ani na
chwile, żeby między Polakami myśl tak potworna
powstać mogła.

Niechże sobie „Posener Ztg.“ przypomni, jak
mizerny skutek wzięły podobne intrygi przy osta-
tnich wyborach komunalnych, gdzie „nainna Poloni-
a“ pokazała niemieckim intrygantom, jak umie
trzymać się swoich hasel. Tak będzie i teraz, jeżeli
ci panowie od „Posener Ztg.“ za czasu się wsty-
dem się nie cofną od swych zachcianek. Dla takich
„gości“ z poręki „Posener Ztg.“ miejsca nie ma w
Koło polskim i nigdy nie będzie.

Jeżeliżby, czego nie przypuszczamy, rzeczywiście
jakiś warcholstwa odzwąć się miały w łonie wy-
borec polskich, to wystarczyło tej insynuacyi „Po-
sener Ztg.“, żeby im zagrozić. I my możemy być
różnego zdania między sobą, ale do secesy nie do-
prowadzi nas ani zły przykład naszych nieprzyjaciół
ani też chytra rada. A tu przeciw za widocznie
wyszły szydła z miecha.

Różne głosy.

O polityce Koła naszego parlamentarnego tak
pisze krakowski „Ozas“:

„Polacy odłączyli się przy decydującem gło-
sowaniu od swych dawnych sprzymierzeńców i poparli
solidarnie wniosek Huenego, przyjęty przez kan-
clerza. Już przed kilku dniami zapowiedział i wy-
tłomaczył ten postępek nasz korespondent poznań-
ski. Przyczyny, które skłoniły Koło polskie do
oddania swych głosów za ustawą wojskową, są
praktyczne i polityczne. Kanclerz żądał 60,000 re-
krutów i 60 milionów marek, dawał natomiast skró-
cenie czasu służby wojskowej do dwóch lat. Otóż
provincye polskie dostarczały dotychczas więcej
rekrutów, niż inne części państwa, tak że projekto-
wane powiększenie armji nie zmieniło istniejącego
tam stanu rzeczy, stan zaś ekonomiczny tych pro-
wincyj jest taki, że po wprowadzeniu reformy po-
datkowej i zjednoczeniu wszystkich danin pań-
stwowych w podatek dochodowy, nie będą one
płacić nawet w razie ogólnego powiększenia
ciągarów podatkowych więcej, niż dotychczas
płaciły. Natomiast skrócenie czasu służby wojskowej
jest ustępstwem niesłychanie ważnem dla polskiej
ludności rolniczej i zmniejsza niebezpieczeństwo ger-
manizacyi, która, rozpoczęta przez szkołę, działała
z większym jeszcze natężeniem w koszarach i obo-
zach. Nie mniejszej wagi były względy polityczne,
które wpłynęły na postanowienie Koła polskiego.
Od czasu ustąpienia Bismarcka, kiedy „nowy kurs“
wewnętrznej niemieckiej polityki zmienił stosunek
niemieckiego, a właściwie pruskiego rządu do Pola-
ków, musiało się zmienić także stanowisko tych osta-
tnich. Z opozycyi bezwzględnej i negatywnej prze-
szli Polacy do opozycyi politycznej i parlamentarnej,
która pozwala, a niekiedy nawet nakazuje popieranie
rządu w sprawach, dotyczących podstaw egzystencyi
państwa. Z chwilą zatem, gdy Polacy uznali, że
powiększenie siły zbrojnej Niemiec, których obecny
rząd zapewnia im zaspokojenie religij-
nych pragnień, jest niezbędne, poparcie ustawy wojskowej było konieczne i niunik-
nione. Oceniając zatem zupełnie pobudki, jakimi
się powodowało centrum, odrzucając tę ustawę, mu-
simy uznać, że głosowanie Koła polskiego było roz-
sumne i polityczne. Nie sądzimy zaś, aby to chwi-
lowe rozłączenie dawnych i wypróbowanych sprzy-
mierzenców mogło mieć jakikolwiek wpływ na przy-
szłe wybory. Nie trzeba bowiem zapominać, że
przymierze pomiędzy Polakami a centrum, oparte
jest na wspólności interesów i wzajemnych usługach.
Jeżeli w dwóch czy trzech zachodnio-pruskich okrę-
gach nieliczne głosy niemieckich katołików są nie-
wątpliwie pożądanym dla polskich kandydatów, to na-
wzajem na Górny Śląsk i w Warmii, wyłącznie
polskie głosy dostarczają niemieckiemu katołickiemu
stronnictwu kilkunastu bardzo wybitnych deputo-
wanych.“

— „Gazeta Toruńska“ przytoczywszy wzmiankę
z „Kreuz Ztg.“, wedle której „stronnictwu konser-
watywnemu powinien być przy wyborach milszy
Polak od wolnomyślnego“, jednak utrzymuje słusznie,
że przeciwnicy nasi będą przy wyborach rozdzudali
namiętności przeciwko nam, a powiada jeszcze słusz-
niej: Dla nas „wypływa z tego potrzeba jaknaj-
samymy.“

— Grudziądzkiemu „Gesellige“ nie podoba się
uznanie, z jakim „Nordd. Allg. Zeitung“ przemawia
o głosowaniu posłów polskich. Powiedziała ona, że
Polacy dali dowód wielkiej dojrzałości politycznej,
„skoro bez uszczerbku dla swych tradycyi narodo-
wych, swoje poszczególne nadzieje i życzenia umieli
podporządkować pod najważniejsze potrzeby pań-
stwa.“ „Gesellige“ mniema, że lepiej zna Polaków
jak „Nordd. Allg. Ztg.“ i wąpi o ich „bezintereso-
wności“, a naturalnie zupełnie zapomina o tem, że
właśnie odłam ten opinii, którą on reprezentuje,
niczem a niczem się do tego nie przyznał, żeby
„bezinteresowność“ Polaków pozyskać. Jako dowód
obciążający dla swych wątpliwości podaje naturalnie
„Gesellige“ kilka deklamatorskich frazesów „Gońca“.
Winszujemy i „Geselligerowi“ i „Gońcowi“.

— „Gazeta Gdańska“ tak pisze:
„Projekt wojskowy spowodował więc rozbitcie
rozmaitych stronnictw niemieckich — nasi posłowie
polscy, choć nie byli jednego zdania, jednak sili
kupą i jednomyślnie głosowali za projektem. Po-
stąpili mądrze, bo pokazali Niemcom, że Polacy
pojmują potęgę jedności. Niechaj to i dla nas bę-
dzie przykładem, że choć możemy być rozmaitego
zdania, ale jak przychodzi do walki, zawsze kupą
iś winnimy. Pokażmy to właśnie przy najwężniej-
szej batalii — przy wyborach, wtedy będą wiedzieli
przeciwnicy, że z nami nie ma żartów i że jesteśmy
silni, bo się umiemy kupą trzymać. Zresztą tak
czy siak, zdaje się, że ostatecznie projekt wojskowy
przejdzie w nowym parlamencie niemieckim, a wtedy
się wykaże, iż nasi posłowie, głosując z góry za
nim, postąpili sobie przeczornie.“

— „Oredownik“ tak pisze:

„Skoro Koło, albo większość jęj, uznała za
stósowne poprzeć projekt rządowy, trzeba było po-
wiedzieć prosto: Uznajemy wszystkie powody prze-
ciw projektowi, mimo to jednak będziemy głosowali
za nim, gdyż inaczej nie możemy.“

„Oredownik“ wspomina, że wszystko to, czego
żąda od Koła i jęj mówcy, tenże już kilkakrotnie
poprzednio wypowiedział a obecnie tylko sumarycznie
powtórzył, naturalnie daleko jaśniej, jak to czyni
wiecznie zadąsany i warcholący organ „warstw
średnich“, którym zaiste zaszczytu nie przynosi.

„Dziennik Poznański“ ciągle zmienia zdanie.
Podawszy mowę posła dr. Komierowskiego, na
początku rozmował swych powiada: „Zdanie
nasze, odmienne od decyzji Koła polskiego, wypo-
wiadaliśmy od początku pojawienia się kwestyi wo-
jskowej itd. Zdaje się jednak, że kiedy się pojawiła
kwestya wojskowa, jeszcze decyzyi Koła nie było.
Cóż to komu szkodzi? W końcu „Dziennik“ jednak
mówi:

„My w powyższych i dawniejszych uwagach
naszych acz odmienne wypowiedzaliśmy przekonanie
co do kwestyi wojskowej, aniżeli się objawiło w gło-
sowaniu posłów naszych i przy niem też nadal
obstawiamy, nie chcieliśmy z tem wiązać bynajmniej
jakiegobądź niezaufania, ani do Koła polskiego, ani
do któregokolwiek z posłów osobście.“

„Owszem otwarcie oświadczyliśmy, że intencje
ich i pobudki ich głosowania rozumiemy. Pragnęli
oni okazać, że mimo krzywd naszych nie stoimy na
stanowisku opozycyi quod neme, że uznajemy swą
przynależność do państwa i że chcemy pełnić wszel-

kie obowiązki stąd wynikające. — Ale zarazem sądzimy, że aktem ostatnim doszli posłowie nasi do ostatniej granicy popierania wymagań, jakie stawić można do obywateli kraju bez jakiegokolwiek bądź ekwiwalentu narodowościowego.

Przekonani też jesteśmy, że w tym kierunku i w tym sensie na walnych zebraniach wyborcy się oświadczą. Posłom naszym wybrać się mającym nie możemy dawać mandatu imperatifs, ale możemy i powinniśmy oświadczyć, że wobec ciężkich stosunków naszych, wobec istniejącego dawnego systemu, a żadnych poważnych ustępstw, na ofiary, jakie od nas żądają, godzić się nie możemy.

— Wychodząc na Górnym Ślązku „Nowiny Raciborskie” tak się odzwaja:

„Polacy z Poznańskiego głosowali za projektem wojskowym. Niejednego to zdziwił. Ano, chcieli się oni widocznie odwdzięczyć za zamianowanie Polaka na stolice arcybiskupia, za prywatną naukę języka polskiego i za inne ulgi. Mysły (na Ślązku) żadnych ulg nie doznali, więc też nie potrzebujemy się za nie odwdzięczać. Zresztą naszym zdaniem: Wdzięczność swoją drogą, a dobro ludu swoją drogą.”

A co do przyszłych wyborów powiada ta sama gazeta:

„Polscy wyborcy powinni się stanowczo dopominać: aby 1) kandydat umiał dobrze po polsku, i aby o ile możliwości z polskiego ludu pochodził, 2) aby do komitetów należała co najmniej równa liczba Polaków i Niemców; 3) aby zebrania odbywały się osobno dla polskich, a osobno dla niemieckich wyborców, albo też, aby na wspólnym zebraniu panowało zupełnie równouprawnienie.”

— Górnoślązki „Katlök” te same widocznie ma zyczenia, bo podziela zdanie „Germanii”, że walka wyborcza na Ślązku może się stać bardzo zaciętą, a wynik jej zgubny będzie dla centrum, „jeżeli zyczenia wyborców polskich nie zostaną, jak należy, uwzględnione.”

Z polskiej pielgrzymki do Rzymu.

Rzym, 8 maja.

(X. E. D.) W czwartek dnia 4 b. m. wieczorem o godz. 11 $\frac{1}{4}$ stanął na dworcu głównym w Rzymie pociąg pospieszny przywozący nam Najprzewielebniejszego naszego ks. Arcypasterza. Celem przyjazdu Jego Arcybiskupiej Mości stawili się na dworcu: Msgr. Mészczyski i ks. Smolkowski, rektor Kolegium polskiego. Po krótkim przywitaniu wsiadł Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz do powozu J. E. ks. Kardynała Ledóchowskiego i zjechał do Kolegium polskiego, gdzie na czas pobytu w Rzymie zamieszkał. Na drugi dzień składał Najprzew. ks. Arcypasterz wizyty, najpierw J. E. ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu a potem J. E. Kardynałowi sekretarzowi stanu Rampolli, ks. Kardynałowi Melohersowi, posłowi pruskiemu przy dworze watykańskim p. Buelowowi i innym dignitarzom rzymskim.

W ślad za swym Arcypasterzem podąża do wiecznego miasta drużyna pątników z Księżstwa, wiadomości z dotychczasowego przebiegu pielgrzymki brzmią najpomyślniej. Dzisiaj rano stanęli w Assyżu, dokąd na przywitaniu ich wsiadł Najprzew. ks. Arcypasterz i podążyli z nimi w Foglino i zabawiwszy razem z pątnikami dzień w Assyżu, dzisiaj wieczorem o godzinie 10 przywiezie ich do Rzymu.

Ancona, na dworcu o $\frac{1}{2}$ 10 wieczorem w niedzielę.

(K.) Niemcą przerwę w oglądaniu kościoła św. Dominika stanowiło wtargnięcie do tej świątyni znacznej liczby zaków szkolnych (było to przed godziną 9 rano — a szkoły znajdowały się na tym samym placu), którzy zaczęli biegać za naszymi pielgrzymami z takim hałasem, że trzeba ich było po prostu brnąć za uszy i eliminować z kościoła, przyczem wydawali takie krzyki i piski, że odciechnięliśmy dopiero swobodnie, kiedy ostatni malec znalazł się po za drzwiami.

Wielkie wrażenie wywarł na pątników grobowiec błogosławionego Serafina (z zakonu Dominikańców), wyobrażający zmarłego aż do pasa, przyczem twarz i ręce przedstawiają autentyczne relikwie błogosławionego meża. Smutne wrażenie sprawił na widzów wielki chór Ojców Dominikańców, obejmujący 109 stal dla zakonników, których niestety dziś zaledwie jest sześćciu i dziewięciu kleryków.

W kościele Katarzyny Sienińskiej ucałowaliśmy z nabożeństwem nogi tej świętej Orędowniczki, którą zwłoki dotąd zachowane są w całości w postaci siedzącej i wystawione bywają na widok publiczny przy większych uroczystościach.

Zwiedziliśmy katedrę, która nie zawiera w sobie nadzwyczajnych dzieł sztuki, krzywa wieża (Torre d'asniello) przy kościele św. Bartomeja, 90 m. wysoka, muzeum di belle arte, gdzie zwrócił na siebie uwagę obraz świętej Cecylii — Rafaela (wzięty z kościoła św. Jakóba) — zwiedziliśmy cmentarz (Campo santo), zbiór najpiękniejszych pomników i nagrobków, pomiędzy którymi znalazłem wiele polskich, ale dla braku czasu notać ich nie było podobna, a pamięć tak przelodowana wspomnieniami ciągłymi z podróży, że liczyć na nią nie można.

Ponieważ przybyliśmy do Bolonii w dniu, w którym słynny obraz Matki Boskiej di S. Luca na górę wśród procesji uroczystej sprowadzany bywa co rok na dni krzyżowe (dies rogationum) na dół do kościoła św. Piotra, aby w Wniebowstąpieniu Pańskie powrócić znowu na górę — przeto bez dłuższego namysłu wybraliśmy się na górę, wspinając się pysznie zbudowanymi kolonadami aż do samego kościoła, gdzieśmy się pomogli u cudownego obrazu Matki Boskiej i powróciliśmy na obiad do miasta. Takiej oryginalnej kolonady, ciągnącej się bezustannie pod górę na pół mili długości aż do 300 metrów wysokości ponad poziom morza adriatyckiego, a liczącej 670 łuków, nie ma zapewne nigdzie indziej w świecie.

Zanim opuścimy Bolonię, niech mi będzie wolno zapisać na tem miejscu, że jakkolwiek wiosna tutaj rozwinęła już wszystkie zioła i krzewy, tak, że wszędzie zieleno i drzewa już dawno pokryły się kwieciami, to jednak zimno tu mamy dotkliwie takie, jak Wy tam w domu, i dziękujemy Bogu, że się mamy w co otulić, zwłaszcza, że podróżujemy w ostatnich dniach wiele nocą, n. p. dzisiaj, gdzieśmy jechali od $\frac{1}{8}$ wieczorem do 3 rano! Swoją drogą dzień mamy piękny, bez chmur, tak, że oczy poić możemy do sytu pięknością włoskiej przyrody.

Dziś w Assyżu widziałem chłopca w kożuchu! Z hotelu w Assyżu widzę na szczycie Apennin sławną Perrugię!

Publiczne doroczne posiedzenie Akademii Umiejętności.

Kraków, 10 maja.

W wielkiej sali Akademii Umiejętności odbyło się dziś o godz. 12 w południe doroczne publiczne posiedzenie. Obok miejscowych i lwowskich członków Akademii, przybył także dr. Oshenkowski z Monasteru, a dalej J. E. ksiądz Kardynał Dunajewski, namiestnik Badien, naczelniczy władz, profesoro-wio uniwersytetu i licznie zebrana publiczność.

Posiedzenie zagal wice-protector *J. E. dr. Julian Dunajewski* przemówieniem, w którym podniósł skuteczną i skuteczną działalność Akademii na polu badań naukowych. Z szczególniejszym naciskiem podniósł, że w ostatniej Akademii, po uwzględnieniu instytucji przeważającej rzeczy i sprawy odcyżyste, nie zapoznajac wszelako ogólnieuropejskiego ruchu naukowego. Mówca przypomniał, że w dniu dzisiejszym minęło właśnie 20 lat od daty pierwszego publicznego posiedzenia Akademii, odbytego w obecności jej protektora arcyksięcia Karola Ludwika. Przez przeciąg tych lat 20 Akademia w miarę sił i zasobów swoich dopełniała swego poslannictwa i swych wobec narodu i społeczeństwa obowiązków. Życzeniem najpomyślniejszego rozwoju i skutecznej działalności na dalsze dwudziestolecie złożone w ręce prezesa Stanisława hr. Tarnowskiego zakończył dr. Dunajewski przemowę.

Następnie zabrał głos prezes Akademii *hr. Stanisław Tarnowski*, wyrażając przedewszystkiem wdzięczność dla tych, którzy Akademią otaczają opieką, czynnym poparciem, wreszcie zaufaniem i poszanowaniem. Wspominał następnie o zawarciu układu z Towarzystwem historyczno-literackim w Paryżu. Stacja naukowa polska tamże zorganizowana i wprowadzona w życie, rozpoczęła z Nowym rakiem swoje działanie. Dalej wynurza podziękowanie cesarzowi Franciszkowi Józefowi, protektorowi arc. Karolowi Ludwikowi, jego zastępcy dr. Julianowi Dunajewskiemu, rządowi, jego organom za pełne dobrej woli i skuteczne popieranie działalności i usilowań Akademii w ciągu ubiegłego dwudziestolecia. „Z tych

którzy podówczas stali na liście jej członków — mówił hr. Tarnowski — wielu ubywało, co byli nauki, oświaty, literatury polskiej odczoł i chwala! a nieraz więcej, bo i samego społeczeństwa, podpora. Jaką ogromną część polskiej siły, pracy, oświecenia ducha, a nawet polskiej w ostatnim okresie historii — wyobrażają i przypominają imiona Bielowskiego, Fryderyka Siemińskiego, Dietla, Kremera, Supińskiego, Domyka, Manna, Kalinki, Jarochońskiego, Liskeja, Koźmiana, a wymieniam niektóre tylko pierwsze, jakie stoją w pamięci. Opuszczali nas jedni po drugich, a właśnie teraz lat dziesięć, drugie wspomnienie rocznicy, tylko bolesne — dziesięć lat, jak nie widzimy między sobą Szajskiego.”

Ich duch pozostałości, ich wola przechowuje i wykonywa się wiernie, pojęcie zadania Akademii i przyszłości jej prac, jak je wówczas zakreśliłi, urzę-czywistnia się stopniowo, bez przerwy, owszem w rozmiarach może już dziś szerszych, niż je oni zrazu przewidywali.

Sekretarz generalny prof. dr. Smolka ogłasza nazwiska nowo-wybranych członków. (Podaliśmy je już w ostatnim numerze.)

Po ogłoszeniu nazwisk nowych członków, generalny sekretarz, prof. dr. Stanisław Smolka, odczytał ogólną część sprawozdania, zawierającą wspomnienia pośmiertne o s. p. Józefie Supińskim, Augustynie Ottmarze Essenweirre, o członkach nadzwyczajnych: Stefanie Buszczyńskim i Władysławie Sere-dyńskim. Poświęcił też gorące słowa pamięci s. p. profesora dr. Lotara Darguna, który był wybrany jednomyślnie kandydatem Wydziału na czynnego członka, umarł wszakże przed stanowczym wyborem.

Jeneralny sekretarz w sprawozdaniu ogólnem kładzie główny nacisk na to, że obecnie ruch naukowy Akademii ożywił się znacznie we wszystkich trzech Wydziałach, z tego powodu Akademia jest zniewolona uszczuplać dotychczasowe komisje, których zadanie polega na zbieraniu, umiejętnym opracowywaniu i wydawaniu materiałów naukowych. Komisje nie mogą wobec tego rozwijać swęj działalności w ten sposób, jakby je stać na to było, gdyby środki materialne pozwalały na zakreślenie i chociażby powolne spełnianie szerszych programów działalności. W końcu mówi o organizacji stacyi naukowej polskiej w Paryżu, o jej zadaniach i korzyściach, jakich się po niej spodziewać można dla nauki polskiej.

Prezes *hr. Stan. Tarnowski*, oświadcza, że nadszedł telegram od p. Juliana Klacki, że przybył nie może i odczytuje jego pracę p. t.: „Sw. Franciszek z Assyżu i gotyka włoska.”

Na samym wstępie autor porusza kwestyą pozornej sprzeczności pomiędzy ascetycznym nastawieniem św. Franciszka, prowadzącym do wyrzeczenia się siebie, a potężnym wpływem, jaki ten święty wywarł na rozwój sztuki, tego bogatego źródła rozko-szy i użycowania. Obok mistycyzmu, porywającego ku światom piękna, widzi autor klucz do rozwiązania zagadki w owęj serdecznej miłości serafickiego świętego ku wszystkiemu, co go otaczało, w owęj nici sympatykiem, która go ze wszystkim wiązała i wszystkiemu w czystych jego oczach nadawała postać nadobną.

„Wszakże natura jest stworzona, stworzona zbyć się mogła tylko genialna śmiałość wielkiego nowatora, niekrepowanego w niezem więzami rutyny. Nastroj psychiczny św. Franciszka ciągnie go ku wzniosłości stylu ostroliukowego, działa tu może ikrwa francuzka, płynąca w żyłach jego i znajomość pomników gotyki francuzkiej, działają niezawodnie także świadomie, czy nieświadomie, względy natury praktycznej. Zakon św. Franciszka jest pierwszym zakonem, w którym jednostka nie w kontemplacji, nie tylko w pracy nad własnym zbawieniem szuka celu życia, ale w pracy nad zbawieniem drugich, w działaniu na wielkie masy. Na to potrzeba świątyni nowej konstrukcyi, przestronnych, gdzie głos z kazalnicy rozlega się szeroko, gdzie ambona, w romańskim kościele niknąca, zdobywa sobie dominujące miejsce. Wzorem gotyki włoskiej staje się świątynia, zbudowana przez uczniów św. Franciszka na jego grobie w Assyżu; drugi zakon bliźniaczy, zakon kanozdniejski, chwytta się gorliwie franciszkańskich wzorów i przez te dwa zakony gotyka rozszerza się po całym półwyspie. Architekci byli po największej części sami zakonnikami, lub pracowali pod kierunkiem zakonników, pod wpływem ich natchnienia. Wytwarza się przez to jednolitość tradycyi, ciągłość i filiacya natchnienia, słowem to wszystko, co obejmuje nazwę stylu.

Druga część odczytu zajmuje się rozbiorem od-

obnych właściwości gotyki włoskiej w porównaniu z gotyką zaalpejską. Fanatycy gotycyzmu zarzucają jej, że jest za mało gotyczką. Rzeczywiście z wyjątkiem katedry medylańskiej, tego pomnika zupełnie odosobionego we Włoszech, żaden kościół gotycki włoskiego półwyspu nie dosięga, nie usiłuje nawet dosięgnąć eterycznej lekkości katedr północnych, kołoidalnych, w Rheims, w Chartres. Ale wybornym smakiem włoski, toskański, przejął z zaalpejskiego systemu wszystkie jego pierwiastki charakterystyczne, wszystkie fors-tki jego zasadnicze i zastosował je genialnie do starego tła i tradycyi romańskich, licząc się sumiennie z wyma-gami klimatu, z właściwościami nieba, słońca, powietrza włoskiego. Miarkując ostrość linów, utrzy-muje w całej pełni powagę fasady, unika próżni, a natomiast pozostawia wielkie płaszczyzny, które Cimabue i jego następcy pokryli swemi nieśmiertel-nymi freskami, daje przewagę liniom poziomym nad pionowymi, w całości zachowuje trzeźwość i miarę. Dłuższe zatrzymuje się autor nad charakterystyczną różnicą pomiędzy znaczeniem olbrzymich wież w go-tyce północnej, a właściwością lekkich, misternych włoskich *campanile*, które nadają fryzonomii miast italskich tak znamienne cechy. Szczegółowy rozbiór dzieła florenckiego architektury, *campanile* kościoła *Sta Maria del fiore* stało do ilustracyi tych uwag; analiza artystyczna dominikańskiego kościoła *Sta Maria Novella* dopełnia objaśnienia ogólnej charak-terystryki gotycyzmu włoskiego.

Koniec odczytu mówi o wpływie gotyki wlo-skiej na nastroj kreacyi Michała Anioła i Rafaela, na pierwiastki twórcze w dziełach kaplicy Sykstyń-skiej i Stanów. Gotyka północna zepchnęła inne sztuki na miejsce drugorzędne, gotyka włoska za-warła z niemi sojusz pełen miłości, a tak świątynia z Assyżu stała się kolebką wielkiego nowożytnego malarstwa.

Po tym odczytaniu sekretarz prof. dr. Smolka podał do wiadomości rezultat konkursów w ciągu roku zeszłego, (cośmy już umieściliśmy w prze-szłym numerze pisma naszego).

Ogłoszone zostały następujące konkursy: 1) konkurs z fundacyi s. p. biskupa A. S. Krasin-skiego, nagroda 1200 zlr. Do konkursu dopuszczone prace naukowe, drukowane lub niewydane jeszcze, które przyslane będą w tym celu do Akademii po dzień 31 grudnia 1894 r. Pomiędzy pracami równie wartości pierwszeństwo mają, według woli fundatora, pisma treści religijno-moralnej; 2) konkurs imienia Niemcewicza, przyjęty w spuściznie po Towarzystwie historyczno-literackim w Paryżu: a) Plany wojny tureckiej Władysława IV i geneza wojen kozackich; nagroda 1800 franków; termin przedłużony do 16 lutego 1894; b) Parlamentarzym polski do końca panowania Zygmunta I. Nagroda 2700 franków; termin do 15 lutego 1895 r.

Na tem zakończono posiedzenie.

Sejm galicyjski

Lwów, 10 maja.

Początek posiedzenia o godz. 12 minut 15. Pomogli pozorzelcom guberni Terpłowski w Zbarskiem 100 zlr., Żupawy w Tarnobrzesckiem 50 zlr., Ulanowa 600 zlr., Sereczola w Liskiem 100 zlr., Mikotajowa 200 zlr.

Posel Szczepanowski motywował swój wniosek: o udzielenie 2000 zlr. na kosztą sprowadzenia zwłok Teofila Lenartowicza do kraju i złożenia ich w grobie zasłużonych na Skalce. Mówca gorącemi słowy poparł swój wniosek, a podniósłszy znaczenie poezyi ludowej, apelował do Rusinów, wyrażając przekonanie, iż wnioskowi temu nie będą przeciwni, bo na gruncie poezyi najłatwiejsze jest porozumienie. Wniosek odesłano do komisji budżetowej. Głosowa-ła za tem cała Izba.

P. Potoczek motywował wniosek swój w przed-miocie podniesienia średnich i mniejszych gospodarstw wiejskich. Wnioskodawca żąda, aby Sejm przystąpił do wypracowania ustaw rentowych i aby ustanowiony został krajowy zakład pod nazwą: Włościański bank rentowy. Bank ten będzie udzie-lał taniach, ratami spłacalnych pożyczek na włości rentowe, które mogłyby otrzymać pożyczkę do polowy, a nawet do $\frac{2}{3}$ wartości szacunkowej gospodarstwa, z warunkiem opłacenia rocznej renty w kwocie wynoszącej 6 pr. od sumy pożyczkowej. Dla ułatwienia na drodze kredytu tworzenia się spółek parcelacyjnych, żąda wnioskodawca odpowiedniej

ROZDZIAŁ OSMY.

I.

Rektn.

Jacy ci gości niekiedy niudni!
Paplanina i paplanina bez końca — a o czem? Właściwie, po otrąceniu banalnej pogody, nieodzow-niej w braku tematu, tuzinkowych ptecek są-siedzkich i nowinek o zarczynach, słacubach lub zer-waniach — a z całej tój monotonnej rozmowy zostaje zwykłe wielkie nie. A do tego „nie” trzeba przez godziny całe stroić usta w słodki uśmiech, poruszać wdzięcznie głowę, splatać i rozplatać ręce i przybierać pozny odpowiednie tokowi rozmowy... No, bo gdyby się tego zaniechało — Chryste Panie! — co za obrazca śmiertelna, jakie święte oburzenie na brak oglady towarzyskiej, na nieznamość form światowych... aż włosy stają na głowie (n. b. nie na tyłku).

W kilka tygodni po ślubie młodych państwa Urminów, spadła na nowożeńców cała nawałnica wizyt i rewizyt sąsiedzkich. Bliższe i dalsze domy obywatelskie, ci, którzy dawniej Romana Urmina nie znali lub znać nie chcieli, teraz otoczyli go szczególniejszą serdecznością; zaraz przypomnieli sobie prawie wszyscy, że Urminowie wodzili swego czasu rej w okolicy, że wspomnienie o tem znacem i szlachetnem gnędzieniu zawsze było pielęgnowane w ich sercach, przyczem wyrażali w uprzejmy sposób nadzieję, że i Roman, jako ostatnia latorośl tego rodu, wstąpi w nigdy niezapomniane ślady przodków swoich... Tak więc państwo Romanowie, radzi nieradzi musieli przyjmować i oddawać wizyty sąsiedzkie, uszczuplając sobie chwile miodo-wych miesięcy, drogę każdemu młodemu małżeństwu. (Ciąg dalszy nastąpi.)

(48)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez
Kazimierza Fojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 107.)

Najtrzeźwiejsze umysły dają się niekiedy porwać podobnej nędzy i pędzą światami pod niebiosa, aż dopiero ziemski jakiegoś szczegół, jak w tym wypadku spalony magazyn, przypieka rozbujalęj fantazyi woskowych skrzydeł i sprowadza ją przemocą na codzienny padół lez i ból.

Drogą rozumowania doszedł Roman wreszcie do zgody z sumieniem i zasadami; zawarł z niemi rozejm, mocą którego uczynił pewne ustępstwa ze swoich rojeń na rzecz konieczności, w zamian otrzymał obietnicę szybkiego odzyskania ojcowizny. Jako zastępcę poczytał mu należyte i obiektywne analizę każdego szczegółu, stanowiącego cząstkę zawilęj kwestyi, popychając go do połączenia się z panną Czarnomińską. Prawdziwa miłość, powiadają, nie zastanawia się nad przyszłym życiem ukochanęj osoby, ona tęskni tylko i pragnie, ona wypełnia serce tą tęsknotą po brzegi, a na resztę przymyka obojętnie oczy... Otwarcie mówią, czasy sielanki minęły bezpowrotnie i taka miłość sielankowa, choćby była wielką jak ocean, gorącą jak wulkan, czerwona jak północna zorza, a nawet czarkiwsza, przecież w codziennem życiu funta kłaków nie warta. Kto kocha prawdziwie, ten przedewszystkiem pragnie

dać trwałe szczęście wybranej osobie, kto zaś pragnienie takie żywi, ten musi bezwarunkowo nagiąć uczucie do otaczających go stosunków i obmyśla najdrobniejszy szczegół przyszłego pożycia; prztem śmiało można twierdzić, iż zimna rozważa nie tylko nie osłabia gorącej miłości, lecz przeciwnie, niekiedy ją hartuje, uszlachetnia. Im bardziej trudności się mnożą, im bardziej zakochani, a zwłaszcza mężczyzna, walczący musi z przeciwnościami, nim wolno mu będzie poprowadzić ukochaną przed ołtarz, tem głębszy daje dowód, że nie „kochają się” w wybranej osobie, lecz że tę wybrankę „kochają”. Owo małżeństwo „się” jest zaiste znakomitym wyrazem miłości egoistycznej.

W jakiś czas potem odwiedził Roman zamek. Bawił tam wprawdzie nie długo, najwyżej pół godziny, jednak wracając do domu, uznał w duchu, że wcale niepotrzebnie spieszył się z odjazdem. Następnego dnia wypadło mu oglądnąć orkę na końcu Zagórzanki, a że koniec Zagórzanki był początkiem Grojca, więc po niedługim namysle spiał konia ostrogą i uciął sobie rażnego galopa aż pod sam zamek. Zajechawszy na podwórze, spojrział przypadkowo, czy też umyślnie w pewne okna pierwszego piętra, gdzie między różnymi kwiatkami dwie modre niezapominajki uśmiechały się do niego ciekawie...

Już to te niezapominajki jesienne mają taką osobliwość, że pod zimę nie zanikają wcale — przeciwnie, im chłodniej na dworze i smutniej w powodu deszczów i wiatrów, tem one piękniej kwitną i bardziej pociągają ku sobie. Więc też Roman coraz częściej zaglądał do zamku, czy też pod pewnym pozorem czyli bez pozorów, czy wreszcie pod pozornym pozorem — koniec końców zaglądał coraz częściej. Aż raz, było to późną jesienią, w końcu listopada,

zmiany statutu Banku krajowego. Przy motywowa-
niu wniosku odczytał Potoczek kilka ustępów z
działa Stanisława Tarnowskiego: „Z doświadczeń i
rozmyślań, a mianowicie ustępy o wartości utrzy-
mywania ziemi w rękach polskich. — Wniosek ode-
ślano do komisji bankowej.

Posel Rutowski i towarzysze złożyli wniosek
o budowę kanałów spławnych, łączących Dniestr ze
Sanem, dolną rzekę Wiszni, tudzież Wisłę z Odrą
i Dunajem i regulacją Dniestru.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 40.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 11.

Lwów, 10 maja. Komisja administracyjna
zalażona wczoraj w sprawie wydziału
krajowego w sprawie ustalenia terminów zwolnienia
sejmów i uchwała: aby sejm wyraził zapatrywanie
i nieregularne zwolnienie sejmów trudnioną prowa-
dzenie porządnej gospodarki i prawidłowej admini-
stracji krajowej; następnie aby sejm wezwał rząd,
iżby sesja sejmowa była odtażony do roku
stale w jednym czasie, o ile możności w ostatnich
miesiącach roku, a to przynajmniej na sześć do sied-
miu tygodni; wreszcie, aby sejm polecił wydziałowi
krajowemu, by potrzebne w tym roku rokowania ze
rządem przeprowadził.

Niemcy.

Berlin, 11 maja. „Schles. Volkszt.“ pisze:
„Dowiedziemy się, że jak baron Huene tak i hra-
bia Ballestrem i dr. Porsch nie będą już kandydo-
wali przy wyborach do parlamentu i zdecydowani
są nie przyjąć mandatu. Z rozmaitych względów,
a zwłaszcza, aby uniknąć polemicznych wyrzuceń,
odmówią sobie wspomnianym panowie na razie wy-
jaśnienia publicznego swego stanowiska. — Z po-
wodu tego postanowienia, które co prawda wynika
z dobrze rozważonych motywów i jedynie w interesie
dobrych sprawi wyjątkiem zostało, możemy tylko
wyrazić najgłębsze nasze ubolewanie.

Nadburmistrz Selke w Królewcu pod-
ał z powodu choroby prośbę o pensyjonowanie, którą
reprezentacja miejska uwzględniła.

Dyrekcja „północno-niemieckiego Lloyd-
da“ komunikuje, jak donosi telegram z Bremenu, że
doniesienie, jakoby na pokładzie należącego do Lloyd
parowca „Gera“, który przybył do N. Jorku, miało być
130 osób chorych na ospę jest nieprawdziwe. Na pokla-
dzie zaszędli tylko jeden łagody przypadki choroby.
Parowiec nie miał żadnego opóźnienia z tego powodu;
wszyscy pasażerowie wysiedli na ląd bez przeszkody
z wyjątkiem 118 osób, które z ową chorą osobą
przed pojawieniem się choroby były w jednym od-
dziale parowca umieszczone. Tych pasażerów prze-
prowadzono do „Hoffmanns Jsland“ dla obserwacji.”

W sprawie nauki religii dzieci dysyden-
ckich zakomunikował minister oświaty, wedle donie-
szenia „B. P. N.“ prowincjonalnym kolegium
szkolnym, że nie może one wydawać rozporządzeń
ad siebie do kierowników wyższych zakładów nau-
kowych w celu wykonania odnośnego ministerial-
nego dekretu włączając do nich dysydenckich tychże
zakładów. Prowincjonalne kolegia szkolne mają
tylko wprost referować do ministerium, gdyby
w jakim poszczególnym przypadku jeden z wyż-
szych zakładów naukowych miał wzywać decyzji
ministra.

Rosya.

Prześladowanie żydów w Rosji. Donoszą z
Petersburga: Senat rządzący wydał w tych dniach
rozporządzenie, świadczące, że Rosya słu na jótę nie
choce odstąpić od swego programu przesładowania ży-
dów. Żydzi, pragnąc się uchronić przed szkodą ma-
terialną iście barbarzyńskim nieraz postępowan-
iem władz, zaczęli przyjmować prawosławie i sta-
rać się o usynowienie przez uboższe familie chre-
ścijańskie, aby ich tylko nie wyganiano z miejsca, w
którem zamieszkałi od dawna. Sądził, iż w ten
sposób jako prawosławi i członkowie rodzin, którym
wolno przebywać wszędzie bez żadnych ograniczeń,
będą mogli z tego prawa korzystać. Tymczasem
senat rządzący orzekł przed paru dniami, iż nawet
przyjęcie prawosławia i usynowienie bynajmniej nie
nadaje prawa swobodnego pobytu w miejscowości, w
której żydom według ukazu mieszkać nie wolno.

Telegramy.

Paryż, 10 maja. „Patrie“ donosi, że minister
wojny zarządził, aby w garnizonach nadgranicznych
nie dawano oficerom i szeregowcom urlopu (?). Wia-
domość ta nie została dotychczas potwierdzoną.

Paryż, 10 maja. Wedle „Libre Parole“, mi-
nister spraw zewnętrznych, Develle, miał się wy-
razić do pewnej zaprzęźnionnej z nim osobistości,
że zewnętrzna sytuacja wymaga rozwiązania Izby —
nie dla tego, aby zewnętrzna sytuacja budziła
obecnie obawy, lecz dla tego, że każdej chwili może
stać się poważną. Coby zaś rząd miał począć z
obecną Izba? Jaka powagę posiada ona, aby od-
powiedzieć ewentualnym żądaniom ministra spraw
zewnętrznych?

Paryż, 11 maja. „L'Evénement“ donosi, że
wojsko nad granicą wschodnią zostanie regularnie po-
większane, oraz rozszerzona i ulepszona komunikacja
kolejowa. „Echo de Paris“ donosi, że garnizon
w Verdun zostanie powiększony.

W Epinal mają być wybudowane dwa gma-
chy koszarowe i garnizon powiększony. Pomiedzy
Blesme i Revigny na linii kolejowej Paryż-Nancy
pracują spiesznie nad wybudowaniem dwóch torów
potrzebnych do mobilizacji.

Marsylia, 11 maja. Jenerał Dodds przybył
tu dzisiaj z Dahomeju i był przyjmowany przez
dostojników władzy cywilnej i wojskowej. Wielkie
tłumy publiczności urządziły mu owacje. W mieście
powiewa wiele chorągwi.

W drodze do miasta witano jenerala Doddsa
entuzjastycznie, wnosząc okrzyki: „Niech żyje
Dodds! niech żyje armia!“ Socjalistyczny mer
Marsyli przemówił do jenerala Doddsa, stając za-
stępni jenerala i waleczność żołnierzy.

Londyn, 11 maja. W Izbie gmin toczą się
w dalszym ciągu rozprawy nad bilom homerule. Rząd
odnosi same zwycięstwa. Większość rządu wystę-
puje solidarnie, gdy chodzi o zwalenie opozycji.

Londyn, 11 maja. Robotnik Townsend zo-
stał stawny przed sąd przysięgłych. Jest oskarżony
o to, że Gładstonowi odgrażał się śmiercią, jeżeli nie
cofnie planu homerule. (Skutki szalonej agitacji unio-
nistów!).

Londyn, 10 maja. Dzisiaj otworzyła królowa
„Imperial Institute“, który ma na celu wzmocnienie
stosunków Anglii do jej kolonii. Królowa, której to-
warzyszyło wojsko z rozmaitych kolonii, witano ze
zapalem. Książę Wali przyjął królową i wręczył
jej we wielkiej sali instytutu złoty klucz, wyłożony
diamentami, brylantami i perłami z kolonii afrykań-
skich i australijskich, z Birmy i Ceylonu. Deploma-
tyczne ciało i ministrowie byli obecni na tej uroczy-
stości. Książę Wali podnosił we wygłoszonej mowie
że instytucya przyniesie materialne korzyści dla W.
Brytanii i złączy silnym węzłem poszczególne części
państwa. Królowa wyraziła życzenie, aby się na-
dzieje księcia spełniły. Po ukończeniu uroczystości,
królowa podała rękę księciu Wali i pożegnała się z
dyplomatycznym ciałem.

Hull, 11 maja. Wybuch tu znowu znaczny
pożar w zakładach Humbert-Engineering-Company,
który wyrządził wielkie szkody.

Rzym, 10 maja. Kardynał Zigliari umarł
dzisiaj po południu.

Rzym, 10 maja. Na wczorajszym posiedzeniu
Izby odpowiadał Giolitti na interpelacya w sprawie
prewencyjnych aresztowań, dokonanych przed uro-
czystością srebrnego wesela królestwa włoskich
i przed dniami maja. Prezes ministrów przy-
pominał zaniepokojenie, jakie wywołały eksplozje
dynamitowe w Rzymie i złożone wówczas przyre-
czenie, że rząd będzie się starał zapobiedz dalszym
zażerowaniom. Aresztowania były po części skutkiem
owego przyreżczenia; zostały zresztą po większej
części potwierdzone przez sądowno. Następ-
nie rozpoczęły się obrady nad budżetem marynarki.

Rzym, 10 maja. Dziennik „Italia“ zaprzecza
wiadomości, jakoby wielki książę Włodzimierz pod-
czas obiadu galowego w Kwirynale dn. 22 kwietnia
po toastie cesarza niemieckiego wzniósł głośno toast
na cześć Francji, zwracając się przytem do żony
ambasadora francuzkiego.

Budapest, 10 maja. Na wczorajszym po-
siedzeniu Izby magoatów w dalszym ciągu dyskusya
budżetowej przedstawił i objaśniał minister Osaky
rządowe dokumenty z lat 1870 i 1871, według któ-
rych poprzedni książę-prymas, Simor, zarządził do-
browolnie wydawanie wyciągów z metryk dzieci z
małżeństw mieszanych. Mówca po trzykrot już po-
dawał się do dymisji; za każdym razem czynnik
najbardziej kompetentne wzbraniały się dymisya tę
przyjął; uważa więc za honorowy obowiązek wytrwać
do końca i zdobyć uznanie dla swoich zasad i prze-
konań. Państwo nie może się ugiąć przed jednym
wymaganie. Rozwiązanie kwestyi wówczas tylko
będzie połączone z wyznaniem pokoju, jeśli Ko-
ściółowi pozostawioną będzie wolność we właściwym
mu zakresie działania, a nawzajem jeśli także pań-
stwo otrzyma tę samą swobodę dla swojej działal-
ności.

Antoni Zichy i Paweł Szontagh przemawiali
następnie za budżetem, superintendent Peutsch za
utrzymaniem w mocy ustawy z r. 1868. Mikołaj
Zay występował przeciw budżetowi. Dyskusya od-
roczoną została do dnia dzisiejszego.

Budapest, 10 maja. Na dzisiejszym po-
siedzeniu Izby wyższy dowodził Antoni Szecsen, że
uczucia narodu nie mogą być ignorowane. Mówca
obawia się, że kościelno-polityczny program rządu
zamiast pokoju wywoła zamieszanie. Gajzago za-
strzeża sobie wydanie sądu o programie rządowym
do czasu, kiedy zostaną przedłożone odnośne pro-
jekty ustaw i odrzuca wnioski Desewillyego i Szar-
paryego z punktu widzenia poparcia interesów pań-
stwowych i przywrócenia wyznaniowego pokoju.
Mówca akceptuje budżet. Maurycy Palffy przema-
wia za wnioskiem Szaparyego.

Madryt, 10 maja. Królowa-rejentka rzekła
się miliona pesetas listy cywilnej.

Lisbona, 10 maja. Przybyłym tu ministrom
bułgarskim na powitanie księcia, mianowicie Stam-
bulowowi, ludność urządziła owacje. Książę z mał-
żonką przyjeżdzie tu dopiero jutro.

Waszyngton, 11 maja. Prezydent podpisał
wczoraj ekstradycyjny układ z Rosya. Układ ten
jest już podpisany przez cara.

Stokholm, 10 maja. Parlament został dzisiaj
zamknięty.

Ateńy, 10 maja. Ponieważ osoby intereso-
wane w nowej pożyczce nie przyjęły warunków,
pod któremi Izba oświadczyła gotowość ratyfikowa-
nia układu w sprawie pożyczki, podał się wczoraj
prezes ministrów Trikupis do dymisji. Nie wiadomo
jeszcze, kogo powoła król na następcę dotychczas-
owego prezesa gabinetu.

Ateńy, 11 maja. Król przyjmował dzisiaj
przed południem Satropula i rozmawiał z nim przez
dłuższy czas. Mówia, że rozmowa miała związek
z dymisya ministerstwa.

Wiedeń, 10 maja. Do „Polit. Corresp.“ do-
noszą z Białogrodu: Król Aleksander rozpoczął
dnia 15 b. m. objazd kraju. Dyplomatycznie repre-
zentanci Rosyi, Francji i Włoch wręczyli królowi
w najbliższych dniach swoje listy uwierzytelniające.
Radykalny komitet centralny zwołał na dzień
14 b. m. zgromadzenie wyborcze, na którym posta-
wione będą kandydatury do skupczyzny.

Wiedeń, 10 maja. Feldmarszałek baron de
Vaux, wielki ochmistrz dworu arcyks. Rainera,
zmarł nagle wczoraj po południu.

Petersburg, 10 maja. Car udzielił dla od-
tkniętej niedzą ludności 100,000 rubli.

Bukareszt, 10 maja. Powódź wzmagą się.
Komunikacje kolejowe, z wyjątkiem linii Bura-reszt-
Kalaraszi-Konstendje, jest przzerwana.

Wiedeń, 10 maja. Ciesie świętujących chcieli
przeszkodzić w pracy swoim kolegom, z czego wy-
wiązała się mała utarczka. 26 osób przyaresztowa-
no, wodle którego Izba potępiła kościelno-polityczny pro-
gram rządu i odmawia mu swojej sankevi.

Buda-Peszt, 10 maja. Izba wyższa uchwa-
liła znaczną większością budżet i następnie przyjęła
85 głosami przeciwko 56, wniosek Gezy Szaparego,
wodle którego Izba potępiła kościelno-polityczny pro-
gram rządu i odmawia mu swojej sankevi.

Towarzystwa i Spółki.

Posiedzenie Katolickiego Towarzystwa
Robotników Polskich odbędzie się w niedzielę dnia

14 b. m. o godzinie 1/55 wieczorem w lokalu p. Kempfa
przy ulicy Wrocławskiej, na które członków i kandydatów
zaprasza Zarząd.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek, 12 maja.

Uczmy dzieci nasze czytać i pi-
sać po polsku!

Doniesienia urzędowe. Król nadał emerytowa-
nemu nauczycielowi i organicie Müllemu w Kluczborku
orka właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

Na posiedzeniu swém w środę przyznała rada
miejscowa dwie renczaccye resp. gratyfikacye; następnie
zobowiązano i wprowadzono w gratyfikacye Beek-
manna, jako protokółiste rady. Nakanalizacya jednej części
ulicy Bycerskiej, św. Marcina i Wilhelmowskiej uchwa-
lono 49 marek, a na opiekunów nowego ratusza z do-
oszczędzonych pieniędzy budowlanych 19,500 marek. Do-
datek serwisowy za rok 1893/94 wynosić będzie 2 pro-
cent podatku budowlanego.

Teatr polski w Gnieźnie. Jutro w sobotę dra-
mat Urbańskiego: „Na poddaszu“, obraz ludowy: „Wi-
gilia św. Andrzeja“ i trzeci akt „Ulisy Marszał-
kowskiej“.

Ostrzeszów. W Kobylejgrodzie położono dnia 5
b. m. kamień węgielny pod nowy zbór ewangelicki.

Odolanów. Landrat powiatu odolanowskiego Ber-
gius otrzymał urlop na 15 tygodni.

Do „Ost. Presse“ donoszą z Fordonu, iż urząd
marszałka dworu cesarskiego dowiadywał się u hr. Alvens-
lebena w Ostrowieku, czyby w październiku r. b. nie
mogł tamże zamieszkać cesarz. Być może, że ce-
sarz rzeczywiście przybędzie na ćwiczenia wojska, zarzą-
dzone na jesień o okolicy Torunia.

Grudziądzkiog. „Geselliger“ na myśl, że kan-
dydat polski znowu w grudniu zwycięży, dreszcz prze-
chodzi. Pisząc o uprawnieniu do wyborów kończy swe
wywody temi słowy: „Polnische Ueberläufer, welche nicht
natürlich sind, dürfen in die Liste nicht aufgenommen
werden.“ jakby to się samo przez się nie rozumiało.

Krotoszyn. Na ostatniemu posiedzeniu Towar-
ystwa Przemysłowego objął honorowe przewodnictwo przy-
były z Koźmína p. mecenas Czapicki. Odczyt wygłosił
p. Hipolit Robiński, wykazując jasno i dodatnio w sło-
wach potocznych niedostatek dzisiejszego handlu i prze-
mysłu naszego. Dłuższy ustep poświęcił prelegent wy-
kształceniu uczniów, o których panowie pryncypałowie i
majstrowie pod względem moralnym i umysłowym więcej
starać się powinni. — Po podziękowaniu mówcy za od-
czyt, rozbił przewodniczący te wywody, dodając tu i
owdzie swoje uwagi. W końcu posiedzenia zastanawiano
się nad zjazdem Kółek śpiewackich, który się w Krot-
oszynie w lipcu ma odbyć. W celu naradzenia się nad tą
sprawą przybył też myślnie z Koźmína p. mecenas Cza-
picki, były patron Kółek śpiewackich. Rozprawy toczyły
się w tonie poważnym a obojętność przyjęcia Kółek śpie-
wackich ze strony przemysłowców krotoszyńskich była na-
der wielka i zapal chwalebny. Ułożono program wew-
ntrzny zjazdu i rozdzielono prace wstępne, resztę zostawia-
jąc związkowi Kółek.

Z kroniki szkolnej. W stan spoczynku przeszedł
nauczyciel Brückner z Władysławowa, w pow. babimojskim,
dnia 31 marca; definitywnie ustanowieni zostali naucz-
yciele Jordan z Lubinka w Książu, Schilla z Książa
od 1 kwietnia w Dolsku, Omieczyski z Kowalewa od 1
maja w Strzyżewku II, Müller z Mur. Gosiłny od 1 czer-
wca w Szkaradowie, Marowski w Strzałkowie, Poggel w
Kielcynie, Schulzchen w Gorazdowie; odwołanie nauczy-
ciela resp. kandydata stanu nauczycielskiego: Müller z Tur-
kowa w Tarnowie, powiat poznański zachodni, Hütter z
Leszna w Radnikach od 16 kwietnia, Konik z Malnie,
w powiecie w strzeleckim, od 1 lipca w Chlebowie,
Hansdorf w Doruchowie, Kerp w Podrzewiu, Sekura w
Polajewie, Held w Ostrogonu, Mispel w Kucharkach,
Charoński w Kuźlu; nauczyciel główny Piecyk w Środzie
mianowany został rektorem. Tymczasowo i odwołanie
ustanowieni zostali nauczyciele Narzyński z Grefrath, ob-
wód rejencyjny dyseldorfski, w Koninku, w powiecie wa-
growieckim, Roggenbuck z Junewa w Łopieninie, w po-
wiecie wಾಗrowieckim, od 1 maja, Krüger z Drewna
w Cotoniu, w powiecie żniskim, Rosolowski z Szadło-
wie w Marzynie, w powiecie inowrocławskim, od 1
czerwca.

Dar dla Papieża. Czytamy w „Gazecie Nar.“:
Hr. Wacław Baworowski, jeden z najpiękniejszych hodow-
ców koni i właściciel najpiękniejszej stadniny w Galicji, o-
fiarował Ojcu św. z powodu jego jubileusza parę wspa-
nianych, swego chowu, karych karosyerów, 17 miary, że
sławny stadniny w Krzywem. Konie te wyprawione zo-
stały w tych dniach pod dozorem zaufanego i doświad-
czonego masztalera do Rzymu, a wczoraj przejeżdżały
przez Lwów. Cała publiczność zgromadzono wczoraj na
dworcu podziwiała prześliczne te konie i nie miała dość
słów na wyrażenie dla nich pochwał, bo też rzeczywiscie
karosyery przeznaczone dla Papieża są po prostu wspani-
ałe i przynoszą prawdziwy zaszczyt swemu hodowcy.
Karosyery odeszły zaraz wczoraj via Kraków i Wiedeń
do Rzymu.

Berlin. Szanownym Rodakom Berlina i okolicy
podajemy do wiadomości, iż dnia 14 maja r. b. o godzi-
nie 2 po południu odbędzie się wiec polsko-katolicki ku
neczeniu 50 letniego jubileuszu biskupstwa Jego Sw.
Ojca św. Leona XIII na sali p. Kellera przy Koepnickier
strasse 96—97, na który uprzejmie zaprasza

Komitet.
Towarzystwa polskie Berlina i okolicy urządzają
w niedzielę dnia 14 maja przy Andreasstr. 21 (Joëls
Teatraler) teatr amatorski na poparcie nauki języka pol-
skiego. Odegraniem będzie: „Było to pod Wagram“, ko-
medya w 1 akcie ze śpiewami, „Dziesięć tysięcy marek“,
komydia w dwóch aktach ze śpiewami, w międzycaktach
deklamacye i śpiewy. Po przedstawieniu zabawa z tań-
cami. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. —
Ponieważ cel powyższy jest bardzo ważnym dla społec-
zeństwa polskiego w Berlinie, dla tego o usilne poparcie
uprasza

milij, przez co często tracąc narodowość i religia. Przy-
kładów jednak, iż się tak dzieje, podać nie zdołano.
Tymczasem z strony katolickiej często zachodzą podobne
przypadki. Trzydziestoletnia Marya Z. (teraz protestan-
tka) została oddana po śmierci katolickich rodziców
w opiekę do protestanckiej familii w Orze. Z początku
dziewczę samo się zameldowało w szkole do katolickiego
oddziału, poczem matka przybrana ją zatając odebrała i
do protestackiego oddziału wpisać kazała. Opiekun o dzie-
cko nie dbał i sierota została w ewangelickiej religii wy-
chowana. Teraz podobno zamierza ona znowu na łono
Kościoła katolickiego powrócić. Tak samo poszło starszej
jej siostrze, która w protestanckiej familii D. w Gdańsku
wychowana została. Słusznie „Westpr. Volksbl.“ się do-
maga, aby rozporządzeniem ministeryalnym podobnym wy-
padkom zapobiedz.

Przed laty 25. Tak, jak dziś młody cesarz nie-
miecki na srebrnych godkach, tak przed laty 25 na we-
selu królewskiej pary włoskiej jednym z najbardziej feto-
wanych gości był ojciec Wilhelma II, królwicz Fryde-
ryk. Dzienniki miejscowe w długich opisach o następcy
tronu niemieckiego, podnosiły wówczas jego ujmując po-
wierzchność, rozum i uczucia rycerskie. Między innymi
opowiadały fakt następujący. Podczas uroczystości wesel-
nych, książę, przechodząc obok obłubienicy, zaplątał się
ostrogą w jej koronowym trenie i wyrwał duży kawalek
pajęcznej tkaniny, która wlokła się po posadzce. Król-
wicz przykląkł na jedno kolano, wyjął z kieszeni socy-
zoryk z matami nożyczkami i odcinał ostrogę koronkę, po-
czem zwinąwszy ją delikatnie w palcach, prosił, aby mu
wolno było zachować ją na pamiątkę uroczystości wesel-
nych.

Charakterystyczny objaw. W niektórych Sta-
nach północnej Ameryki kobiety, jak wiadomo, zdobyły
sobie prawa wyborcze; mogą one wybierać i być wybie-
ranymi. Odtó ciekawym objawem jest fakt, iż kobiety
praw tych używają na korzyść — mężczyzn. Zdarzyło
się to w kilku okręgach, a między innymi w Kansas-
City, gdzie przeciwstawiono niejakią panią Potter — kan-
dydatką płci żeńskiej. Ludność niewieście posiadała 3600
głosów w wyborach. Odtó pani Potter otrzymała ogó-
łem tylko 50 głosów — reszta dana była na kandydata
męskiego.

Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 13 maja św.
Serwaego B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 9. Zachód o go-
dzinie 7 minut 44.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 maja.
KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz
Nowak z Żonia, Sypniewski z żoną z Królestwa
Polskiego, pani Dąbrowska z Gdańska, pani Łusa-
kowska z siostrą z Bystrzycy, Działowski z Iwna,
Pruski z Król. Polskiego, Harmel z Polskiego,
Länge z Stiglicy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 12 maja. — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pochm.
Okowita: stale.

Cena wypożyczeń. —, Wypowiadziano —, w miejscu
(bez beczki) tow. opodat. 50-ta 55 40 mrk., 70-ta 35 80 mrk., maj
50-ta 55 40, 70-ta 35 80 m, maj 50-ta —, m, 70-ta —, m.
(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.
Wypowiadziano —, litrów. Cena wypożyczenia —, mrk.
w miejscu bez beczki 50-ta 55 80 m, 70-ta 35 70 m, kwiecień
50-ta —, m, 70-ta —, mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 12 maja 1893.	TOWAR			
	piękny	średni	pośredni	ciężki
Pszcenica	16	15	16	15
Żyto	14	14	14	14
Jęczmień	14	14	14	14
Owies nowy	14	14	14	14
Groch wrzący	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—
Zabun złoty	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—

(Nadesłano.)

Fabryka jedwabi G. Henneberga (c. k. dost. nadw.)
w Zurichu rozsyła wprost do osób prywatnych: czarne,
białe i kolorowe matery jedwabne począwszy od 75 fen. do
M. 18,65 za metr — gładkie, w paski, w kratkę, w desen. da-
maszki etc. (około 240 różnych gatunków w 2000 różnych kolo-
rach, deseniach etc.) fr. i ocalone. Próbkę odwr. poczta. (481)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIENIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie-
rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno-
snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 maja 1893 roku. (Kursa końcowe.)											
Kura z dnia	10	12									
			Pszencielachwico			Niem. 3/4 opoz. pań.			Dispozbienie:		
na maj-czerwiec	167	—	162	75	86	70	86	60	wzmac.		
na wrzes.-paźdź.	170	50	166	50	107	40	107	90			
Żyto stalej.	—	—	—	—	101	—	100	60			
na maj-czerwiec	153	50	150	50	102	10	102	10			
na wrzes.-paźdź.	157	25	154	50	102	10	102	75			
Olj rzeź. słabiej	—	—	—	—	98	70	96	50			
na maj	50	70	50	80	93	70	96	50			
na wrzes.-paźdź.	51	60	51	10	106	50	106	50			
Okowita słabiej.	—	—	—	—	213	—	212	50			
eksportowa	38	30	37	90	101	50	101	40			
na maj	37	40	37	10	106	50	106	50			
na maj-czerwiec	37	40	37	10	106	50	106	50			
na czerw.-lipiec	37	40	37	10	106	50	106	50			
na lipiec-wrzesień	38	—	37	80	106	50	106	50			
na sierp.-wrzesień	38	40	38	10	106	50	106	50	</		

Loterya. (Bez gwarranty.)

Czwarta klasa 188 król. pruskiej loteryi.

(7) Berlin, dnia 10 maja 1898 r. (Numer, przy których wygrana nieznaczona w nawiasach, wygrywa 210 marek.)

563 65 619 730 49 968 937 47 33 311 461 504 641 710 67 942 9607

(8) (Popołudniowe ciągnięcie.) (Numer, przy których wygrana nieznaczona w nawiasach, wygrywa 210 marek.)

59 06 890 971 96004 [3000] 119 223 35 67 345 584 96 643 64 [3000]

Walne zebranie przedwyborcze na powiat śmigieński

Walne zebranie Pomocy Naukowej na powiat śmigieński

Wyszedł 67-my zeszyt Wielkiej Encyklopedyi S. Sikorskiego

Langenau (w górach Kłodzkich. — Stacja kolei Wrocław-Międzybórz)

Wody Łanek na Szląsku. Od wieków jako skuteczne uzdrowisko

Od 1-go maja ordynuje w Elster Dr. Stanisław Błociszewski

M. Nowicki & Grunastel Poznań, Jezuitska ulica nr. 1.



Nowe patentowane grabie „Tryumf” wolne od wszelkich sprężyn

Bryliński & Twardowski, skład maszyn i kolei polnych w Poznaniu

Bracia Kwiatkowscy w Wrocławiu

Drogeria Chwaliszewska W. ZIELIŃSKI

J. ZEYLAND najstarszy i największy skład trumien i artykułów pogrzebowych

Przewielebnemu Duchowienstwu poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelno-artystycznych

Przebieżny w średnim wieku. bez. z lepszą kuch. pran. i prasowaniem

Dnia 1-go maja powróciłem z San Remo (1680)

Dr. Ostrowicz lekarz prakt. z Landek w Szl.

Wies Droszew z obszarem 140 hekt. w skutek działów

T. Braunek w Zielnikach p. Środą

Królowiecka loterya na konie. Ciągnięcie w przyszłą środę

Szklam dzierżawę probostwa lub folwarku i 400 - 600 morg. Melin. (1769)

Niezadowolony Resultat! Kto chce dobrą szprycę, lub kto chce dobrą kupię

Gospodyni w śred. wieku. obcz. z lepszą kuch. pran. i prasowaniem

Organista kaw. biegły w swym zawodzie